



Ostatnia ucieczka

Krótkie opowiadanko o uciekającej dziewczynie, goniącej bestii i...
Pożegnaniu ze światem.

Krótkie opowiadanko o uciekającej dziewczynie, goniącej bestii i... Pożegnaniu ze światem.

Jeden ruch spowodował, że musiała uciekać. Głośno dysząc, nastoletnia dziewczyna przebiegała przez ulice. Nie zastanawiając się czy zostanie potracona przez jakiś pojazd. Biegła przed siebie, co chwilę zmieniając swoją trasę. Czuła jak opada z sił, gdy po raz kolejny potykała się o własne nogi.

Wbiegając pomiędzy budynki w końcu trafiła na ślepy zaułek. W panice rzucała się to w prawo, to w lewo. Musiała znaleźć drogę na zewnątrz. Nie miała czasu, by zawracać. Wiedziała, że jeśli cofnie się chociażby o trzy kroki, ON ją złapie.

Jej myśli zagłuszył przeraźliwy ryk. Czuła jak ziemia wibruje. Nie było to trzęsienie ziemi. Szedł w jej stronę, darł się. Próbował ją odnaleźć. Była za słaba. Myślała, że takie sceny mogą istnieć tylko w filmach.

Gdy w końcu zauważyła kubeł na odpady, szybko go chwyciła. Sprawnym ruchem podsunęła go pod mur. Stawiając stopę na pokrywie, obróciła się za siebie. I w końcu go zobaczyła. Jego wzrok skupił się na jej sylwetce.

Nie zastanawiając się zbyt długo wspięła się na kubeł, po czym skoczyła i złapała za krawędź muru. Mimo tego, że czuła jak słabnie, zebrała ostatnie siły. Podciągnęła się i stanęła na krawędzi. Widziała jak zostawia wgniecenia w murach. Szedł po nią. Wyglądał na zadowolonego, jakby już był pewien, że jego ofiara nigdzie nie ucieknie.

Było za wysoko, nie mogła zeskoczyć. Miała przed sobą wybór. Poddać się bez walki lub paść na ziemię i modlić się o przeżycie. Jakakolwiek opcja pójścia wyżej nie istniała. Nie mogła wspiąć się na budynek, nie miała szans, był za wysoki.

Zamknęła oczy i błagała o kolejną dawkę energii. O coś co zatrzymałoby ból. Gdy był już blisko, obróciła się i odbiła od krawędzi. Usłyszała za sobą ryk tak przeraźliwy, że czuła jak po całym ciele przechodzą jej dreszcze. Opadała. Zaciśnęła zęby i czekała na moment, by ugiąć kolana.

Uderzyła o ziemię niczym szmaciana lalka. Jej prześladowca w momencie upadku wystawił swoje szpony i pchnął ją. Została wybita z rytmu. Próbował ją złapać. Tak mało brakowało. Oszczędziłby jej strachu i bólu.

Jęczała podnosząc się z ziemi. Starając się unieść. Widziała na swoich rękach krew, przetarła je o podłoże. Upadek zbyt mocno ją poturbował, by była w stanie uciekać. Czołgała się po ziemi zostawiając za sobą plamy krwi. Gdyby tylko ktoś mógłby jej pomóc. Gdyby nie została zaatakowana nad ranem, kiedy ludzie jeszcze śpią.

Kręciło jej się w głowie. Była gotowa umrzeć, nigdy nie bała się śmierci. Nie chciała po prostu w ten sposób opuszczać tego świata. Rozszarpanie nie było najlepszą formą odejścia. Wolała każdy inny sposób.

Próbowała się podnieść, trzymając słup. Opierała się o niego, powoli unosiła na nogi. Gdy w końcu przestała się chwiać, ON był już za nią. Czuła jego oddech. Wiedziała, że zaraz pozbawi ją życia, złamie w pół. Rozumiała, że i tak, kiedy umrze przestanie cierpieć.

Spojrzała bestii prosto w oczy i zacisnęła pięści. Wzięła głęboki wdech. Ostatni raz rozglądnęła się po okolicy. Potrzebowałaby jednego impulsu, by uciec od śmierci. Czegoś, co pozwoliłoby jej ruszyć do przodu.

Znów zwróciła swój wzrok ku potworowi. Nachylał się nad nią. Jakby chciał napawać się jej zapachem przed śmiercią. Jakby chciał poczuć jej strach i go zapamiętać. Ten stwór nie był normalny, był maszyną do zabijania. Był tylko i wyłącznie mordercą.

Podniosła nogę i podstawiała ją na ziemi. Lekko pochyliła, gdy był on prosto nad nią. Miała nadzieję, że się uda. Już raz się udało, kiedy po raz pierwszy go ujrzała dzisiaj wieczora. Ale wtedy miała więcej energii i była w innym mieście. Uciekała tak długo, że ledwo starczyło jej sił, by chociaż oddychać.

Ruszyła przed siebie, choć dopiero stanęła na nogach. Zaczęła biec, czując ból w kolanie. Zaciskała zęby, próbując nie przegryzać dolnej wargi. Biegła przed siebie, chwiejąc się to w jedną, to w drugą stronę. Wiedziała, że jeśli się obróci to ją dopadnie.

Nie miała pojęcia jak ten potwór ją śledził, nieważne gdzie zniknęła, on ją znajdował. Jakby widział tylko jej postać i nikogo więcej. Obrął ją sobie za cel i musiał dobić. Słyszała kolejny ryk.

Przebiegła przez ulicę. Miała już dość. Nie chciała już uciekać. Pragnęła, żeby ta bestia zniknęła i zostawiła ją w spokoju. Mogła odejść z tego świata, nawet chciała sobie odebrać życie. Planowała to zrobić następnego wieczora, jeśli zostałaby wyrzucona z pracy. Wtedy nie miałaby już co robić.

I tak nikt jej nie lubił, nie była na tyle inteligentna, by mieć jakieś szanse na nowe znajomości. Przynajmniej to sobie wmawiała.

Poczuła uderzenie. Musiała odlecieć parę metrów. Leżała na ziemi. Była pewna, że to ON ją dopadł. Ostatnimi siłami uniosła głowę, by sprawdzić co się stało. Mężczyzna, który ją potrafił nawet nie wysiadł z auta. Odjechał z piskiem opon. Powoli umierając poczuła ulgę. Traciła przytomność, a bestia zniknęła.